

Jacek Leociak

## Dyskurs o pomocy

Znaczna część polskiego dyskursu o ratowaniu Żydów w czasie wojny jest ściśle zrytualizowana. Upływ czasu niewiele tu zmienia, rytuał bowiem jest czymś trwałym i na zmiany niepodatnym. Przed rokiem 1989 mieliśmy do czynienia z monologiem, udział w debacie publicznej był bowiem ściśle reglamentowany. Po roku 1989 słyszalne są głosy inne. Jednak wciąż dominuje głos dobrze znany z przeszłości. Różnie modulowany, ale prezentujący łatwo rozpoznawalny temat główny. Oto w czasie okupacji mieliśmy do czynienia z powszechną akcją pomocy Żydom. Był to ruch masowy. Dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy Polaków zasługują na Medal Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, przyznawany przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie. Tysiące, jeśli nie dziesiątki tysięcy Polaków zostało zamordowanych za pomoc Żydom. Mimo ogromu polskiego poświęcenia i polskich ofiar, to jednak żydowskie męczeństwo jest powszechnie znane, przesłaniając nasze. W tym kontekście eksponowane bywa poczucie krzywdy: świat nie docenia naszego heroizmu, a sami Żydzi odpłacają się za pomoc w najlepszym razie – obojętnością, w najgorszym – szkalowaniem narodu polskiego.

Jako ilustrację przywołajmy nie coś ekstremalnego, lecz przeciętnego. Wspomnieniowa twórczość Władysława Smólskiego reprezentuje najbardziej typowe cechy PRL-owskiego pisania o pomocy Żydom. Autor zaznacza, że „jest pierwszym pisarzem w Polsce”, który tematyce ratowania Żydów poświęcił „aż dwie swoje książki”: *Losy dziecka* (1961) i *Zakłete lata* (1965). We wstępie do opracowanego przez siebie wyboru wspomnień *Za to groziła śmierć. Polacy i Żydzi z pomocą Żydom w czasie okupacji* (1981) powtarza wszystkie wskazane wyżej motywy. Po pierwsze – masowość: „pomoc Polaków dla Żydów ukrywających się podczas okupacji przed Niemcami przybrała postać akcji masowej (...), akcja „Żegota” stała się akcją oddolną i masową. (...) Wcale moim zdaniem nie będzie przesadna liczba miliona ratowników”. Po drugie – polska pomoc zepchnięta na margines: „O ile jednak dzieje martyrologii Żydów zostały uwiecznione po wojnie w setkach publikacji we wszystkich językach świata, o tyle ofiarna akcja Polaków pozostaje po dziś dzień w cieniu”. Po trzecie – polska krzywda: „W Izraelu istnieje »Las sprawiedliwych«, w którym ludzie ratujący Żydów podczas okupacji mają swoje drzewka. Podobno liczba drzewek polskich jest tam nieproporcjonalnie szczupła w stosunku do innych nacji”. Po czwarte – żydowska niewdzięczność: „w środowiskach żydowskich za granicą zaczyna się urabiać opinia, że Polacy w dużej mierze pomagali

hitlerowcom. Nietrudno dowieść, jak dalece to oszczerstwo jest niesprawiedliwe i krzywdzące”.

Jak żywy jest ów dyskurs do dziś, niech świadczy chociażby casus Marcina Urynowicza. Jego wystąpienie na łamach „Tygodnika Powszechnego (2007, nr 44) redakcja uznała za stosowne opatrzyć sensacyjnie brzmiącym litem: „Polskich »Sprawiedliwych« mogło być nawet 200 tysięcy. Ilu Polaków ratowało Żydów w czasie wojny? Nowe ustalenia pokazują, że ich liczba jest znacznie wyższa niż liczba polskich „Sprawiedliwych wśród narodów świata” – to znaczy ok. 6 tys. Polaków, którzy medal ten otrzymali od Yad Vashem. Nie dostało go wielu nań zasługujących”. W porównaniu z szacunkami Smólskiego (milion) wspomniany autor wydaje się niezwykle powściągliwy - „tylko” 200 tysięcy. Niezmiennie jednak dezawuowany jest Instytut Yad Vashem, skąpiący Polakom uznania w sposób tak drastyczny w stosunku do zasług. Tym samym „Tygodnik Powszechny” – piórem historyka IPN – dokonuje odwrócenia znaków wartości, których był niegdyś promotorem. Dwadzieścia jeden lat temu na tych samych łamach Jan Błoński apelował o polski rachunek sumienia, o „moralny przewrót”, który jest „w stosunku do polsko-żydowskiej przeszłości konieczny”, bowiem „tylko on może stopniowo oczyścić skażoną ziemię”. Dziś ktoś z ramienia IPN polskie sumienie uspokaja: jest lepiej, niż moglibyśmy sobie nawet wyobrazić, wstydić się w żadnym wypadku nie mamy czego, po prostu... znów jesteśmy najlepsi! Przodujemy w światowych rankingach szlachetności, ofiarności i heroizmu.

Wyczerpujące omówienie i przenikliwe analizy powstającej na przestrzeni z górą 60 lat literatury przedmiotu odnaleźć można w studium Dariusza Libionki „Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945-2008)” – pierwszym monograficznym opracowaniu tego zagadnienia w polskiej historiografii. Tutaj w syntetyczny sposób wskaźmy na najbardziej charakterystyczne właściwości rytualnego mówienia o ratowaniu Żydów. Polskiemu dyskursowi o pomocy wciąż zagrażają trzy demony:

1. demon rywalizacji (na martyrologię, na bezinteresowność, na szlachetność);
2. demon statystyki (liczenie tych, którzy ratowali i tych, którzy zostali za te czyny zabici, aby dowieść tezy, że „im więcej, tym lepiej”);
3. demon trywializacji (masowość pomocy stawia pod znakiem zapytania podkreślaną wszem i wobec heroiczną czynu).

\*

Chcemy przełamać ten typ dyskursu o pomocy Żydom. Nie służy on bowiem ani Polakom, w tym przede wszystkim polskim Sprawiedliwym, ani Żydom. I jedni i drudzy stają się tylko narzędziem w grze toczzonej ponad ich głowami. Największym bowiem niebezpieczeństwem czyhającym na polski dyskurs o pomocy jest jego podatność na polityczną czy ideologiczną manipulację.

Teksty zamieszczone w niniejszym tomie składają się na całość, która nie przynosi jednolitego, spójnego wizerunku i nie daje się potraktować jako ilustracja przy-

jętych z góry założeń. Zazwyczaj krzepiących, bo trudno znaleźć piękniejsze karty niż historie o Sprawiedliwych. Nasz tom prezentuje obraz pęknięty i zmacony, niejednoznaczny i przez to niepokojący. Opisywanie Zagłady, jednego z najważniejszych doświadczeń XX wieku (a sprawa pomocy dla Żydów wydaje się dla polskiego wymiaru tego doświadczenia kluczowa), nie jest zajęciem wykonywanym ku pokrzepieniu serc. Stąd niepokój, którego nie chcemy sztucznie łagodzić i oswajać. Stąd dążenie, aby rozpatrywać problematykę pomocową w całej jej złożoności, wielowymiarowości i niejednoznaczności. Próby upraszczania i ujednolicania ocen i interpretacji prowadzą nie tylko do fałszowania ówczesnej rzeczywistości, lecz także utrudniają dzisiejszą debatę.

Musimy pamiętać, jak skomplikowane były okoliczności historyczne, a także jak specyficzna była okupacyjna sytuacja ekonomiczna. Dlatego też prezentujemy aż dwa studia poświęcone ekonomicznemu podłożu udzielania pomocy Żydom, studia – dodajmy – wychodzące z różnych przesłanek metodologicznych, w znacznym zakresie inaczej definiujące i analizujące korpus źródeł, zmierzające do odmiennych konkluzji. Dla Grzegorza Berendta („Cena życia – ekonomiczne uwarunkowania egzystencji Żydów po »aryjskiej stronie«”) opis warunków bytowych podczas okupacji stanowi zespół czynników determinujących polskie postawy wobec pomocy Żydom. Warunki te według autora w pewnym sensie wymuszały takie, a nie inne zachowania. Jan Grabowski („Ratowanie Żydów za pieniądze – przemysł pomocy”) wychodzi poza kanon źródeł wykorzystywanych dotychczas do badań nad zagadnieniem pomocy ku aktom procesów z tzw. dekretu sierpniowego czy niemieckich sądów nadzwyczajnych. Okazuje się, że zaniedbywana lub minimalizowana przez badaczy, a także wstydliwie odsuwana w cień kategoria płatnej pomocy była procederem stosunkowo szeroko rozpowszechniona wśród tych, którzy decydowali się na działania pomocowe, traktując je jako całkiem intratny biznes (by przywołać swoisty anons handlowy krążący podczas okupacji po warszawskim Kercelaku: „twarde kupuje, koty przechowuje”). Podczas gdy Berendt zdaje się „tłumaczyć” czy „usprawiedliwiać” interesowne postawy ratowników, Grabowski skupia się na prezentacji rozległej typologii płatnych pomocników. Oferta pomocy za pieniądze była przyjmowana przez Żydów jako coś całkowicie naturalnego i często z wdzięcznością wspominana. Nawet jeśli ratownik był jednocześnie bezwzględnym i surowym egzekutorem wszelkich należności, to przecież ukrywani zawdzięczają mu życie.

Na psychologiczne i socjologiczne uwarunkowania udzielania pomocy wskazuje Barbara Engelking w swoim studium przypadku „...*jest norma, jest zgoda i jest trochę honoru...* Relacje ratujących z ukrywanymi na przykładzie dziennika Feli Fischbein”. Ten tekst jest najlepszym dowodem na to, że nie ma prostych i jednoznacznie budujących historii o pomocy i ukrywaniu. Każda uwikłana jest w spletaną sieć ludzkich zależności, zdeterminowana przez cechy charakteru i temperament protagonistów, przez ich pozycję społeczną i kulturowy status, każda rozgrywa się w polu napięć między paraliżującym lękiem a desperacką odwagą, między zachłannością, zawiścią, oddaniem i poświęceniem. Wnikliwa analiza relacji między Ży-

dówką Felą a ukrywającą ją Polką Katarzyną odsłania przed nami nie tylko fragment historii prywatnej w czasach Zagłady, lecz także staje się przyczynkiem do traktatu o kondycji ludzkiej. Sytuacja zagrożenia wyzwala chęć pomocy, ale stanowi także psychologiczną pułapkę bez wyjścia. Strach na dłuższą metę jest siłą niszczącą, pokusa zarobku przesłania szlachetność, chciwość zderza się z bezinteresownością, wzajemne uprzedzenia utrudniają porozumiewanie się, brak zaufania niszczy więź, w efekcie sam proces pomagania/ukrywania się oraz zaangażowani w niego ludzie podlegają stopniowej destrukcji.

Sprawa pomocy świadczonej ukrywającym się Żydom jest jednym z fundamentów zarówno polskiej, jak i żydowskiej narracji o doświadczeniu ostatniej wojny. Stanowi rdzeń, wokół którego buduje się polska i żydowska tożsamość tu i teraz. Joanna Tokarska-Bakir („Sprawiedliwi niesprawiedliwi, niesprawiedliwi sprawiedliwi”) konfrontuje relacje tuż powojenne ze współczesnymi (wywiady etnograficzne przeprowadzane na Sandomierszczyźnie) i dokonuje analizy tego problemu z perspektywy antropologa kultury. Jej ostatecznym celem jest nie tyle historyczne studium dotyczące okupacyjnych realiów, ile szkic do historii mentalności. Jesteśmy oto ofiarami dwojakiego rodzaju zaprzeczeń, mających sens rytualny. Pamięć polska pławi się w jasnym świetle Sprawiedliwych, nie dopuszczając do siebie mrocznych znamion zbrodni. Pamięć żydowska wypełniona jest bólem po Zagładzie, który żywi się mrokiem zbrodni, zdrady i odrzucenia, zdając się nie dopuszczać do siebie niczego innego. Autorka stawia sobie zadanie przełamania owej dychotomii, uniknięcia pułapek zarówno dyskursu niewinności, jak i dyskursu zbrodni. Doświadczenie pomocy/ukrywania się jest doświadczeniem ambiwalentnym w najgłębszym antropologicznym sensie tego pojęcia. Rozważania nad paradoksami zasygnalizowanymi w tytule artykułu przynoszą wiedzę gorzką i bolesną, a podrzdziały „Wojna polsko-polska o Żydów” oraz „Zemsta polsko-polska po wojnie o Żydów” należą do najbardziej szokujących, a zarazem najlepszych kart eseistyki Tokarskiej-Bakir.

W naszym mówieniu o pomocy jesteśmy w potrzasku między uogólnieniem a uszczegółowieniem. Z jednej strony – używamy wielkich kwantyfikatorów (Polacy, Żydzi), nazw ogólnych (bohaterstwo, strach, szlachetność, podłość), odwołujemy się do statystyki dążąc do uchwycenia liczb czy procentów i wierząc, że odsłonią nam one prawdę. Z drugiej strony – interesuje nas los indywidualny, perspektywa prywatna, konkretni ludzie, konkretne sytuacje, konkretne okoliczności. Dyskurs o pomocy wypełniony jest (auto)biograficznymi opowieściami, lecz te kameralne narracje mają się złożyć na epicką panoramę. Stąd w naszym tomie zamieszczamy artykuły syntetyczne, monograficzne zarysy i próby całościowego ujęcia przynajmniej pewnych tematów składających się na omawiane zjawisko (wspomniani Jan Grabowski, Grzegorz Berendt, Joanna Tokarska-Bakir, a także Marnix Croes, „Zagłada Żydów w Holandii a odsetek ocalałych” czy rozmowa z prof. Nechamą Tec – ocalałą z Zagłady, a jednocześnie znaną badaczką doświadczenia pomocy/ukrywania się). Zamieszczamy też studia przypadku, zbliżenia i szczegółowe analizy losów indywidualnych. Oprócz wspomnianego studium Barbary Engelking, prezen-

tujemy opis zbrodni popełnionych na ukrywających się Żydach w trzech wsiach regionu krakowskiego (Dagmara Swattek, „Dla płaszcza, walizki i jabłka. Zbrodnie na Żydach ukrywających się we wsiach Falkowa, Wieniec i Janowice w świetle powojennych dokumentów procesowych”), a także opowieść o pięknej karcie, jaką wspólnota religijna Mariawitów zapisała podczas okupacji, niosąc pomoc przesładowanym Żydom (Urszula Grabowska „Mariawici i Żydzi – rzecz o pomocy”). Na szczególną uwagę zasługują opracowane i skomentowane wybory materiałów źródłowych. Dotyczą one między innymi poetki Zuzanny Ginczanki i jej delatorów („Znałam tylko jedną żydóweczkę ukrywającą się... Sprawa Zofii i Mariana Chomińów”, opracowanie i wstęp Agnieszka Haska), sprawy przyznania w ekspresowym tempie Medalu Sprawiedliwych małżeństwu Krzyczkowskich („Nie chcę ludziom na śmiech się pokazać, że Żydów u siebie chowałem... Sprawa Zdzisława i Haliny Krzyczkowskich”, opracowanie i wstęp Jacek Leociak) czy opisanej przez Alinę Skibińską i Dariusza Libionkę wstrzasającej historii grupy Żydów z Ostrowca Świętokrzyskiego, fikcyjnie zaprzysiężonych w oddziale AK, a potem zamordowanych.

\*

Zadziwiające, jak często mówienie o pomaganiu wiąże się, chcąc nie chcąc, z mówieniem o wydawaniu, szantażowaniu, tropieniu – nie tylko Żydów, ale też tych, którzy starają się ich ratować. Nie sposób uwolnić się od tego paradoksu. Dyskurs o pomocy ma dwa oblicza. Jasne – to opowieść o heroizmie, poświęceniu, altruizmie. Ciemne – o strachu przed zdradą sąsiadów, o szantażu, o podłości. Obie strony, jasna i ciemna, stanowią całość nierozdzieloną. Z historii Sprawiedliwych nie można wydestylować tylko nurtu jasnego. Towarzyszy mu bowiem nieodłącznie czarny nurt, niczym Norwidowska „nić czarna”, która jest „w każdym oddechu” i „w każdym uśmiechu”.

Heroizm nie jest normą społeczną i nie wyznacza powszechnie obowiązujących standardów zachowania. Nie wszyscy mogą i nie wszyscy chcą być bohaterami. Nie ma heroizmu na masową skalę. Heroizm jest „odstępstwem od normy”, jest wyjątkiem, przeciwstawieniem się instynktowi samozachowawczemu w imię wartości wyższych niż zachowanie własnego życia. Jeśli nie chcemy tego uznać, sprzeniewierzamy się pamięci Sprawiedliwych i pogrążamy ich w odmętach banału.

Naturalnym odruchem każdego z nas jest cofnięcie ręki, kiedy znajdzie się w pobliżu płomienia. Ci, którzy odważyli się pomagać Żydom, narażając życie swoje i swoich bliskich, potrafili trzymać rękę w płomieniu i nie cofać jej.